

# Narastają protesty rolników w państwach UE

21 sierpnia 2015

Rolnicy we Francji i Belgii znaleźli się na granicy bankructwa. Kryzys coraz silniej ciągnie na dno także producentów rolnych w państwach nadbałtyckich. Producenci mleka i mięsa, również z powodu rosyjskich kontrsankcji, nie tylko tracą pieniądze, ale i nie mogą sprzedać swoich towarów.

Swoje niezadowolenie wyrażają w akcjach protestu: palą opony, wylewają nawóz przed budynkami rządowymi, blokują ważne trasy.

We francuskiej Bretanii rolnicy są zdesperowani: magazyny są zapełnione mięsem, handel na giełdzie zatrzymany. Ceny skupu nie zadowolają ani dostawców, ani nabywców. Minister rolnictwa Francji już przyznał, że nawet jeśli zwiększy się dostawy wieprzowiny do Chin, to straty rosyjskiego rynku to nie zrównoważy. Na obietnice władz znaleźć kompromis cenowy rolnicy odpowiadają masowymi akcjami protestu.

W sąsiedniej Belgii trwają prawdziwe walki drogowe. Miejscowi producenci wyrobów mleczarskich traktorami blokują trasy, którymi z Niemiec i Luksemburga napływają tanie produkty. Cena mleka w tym państwie upadła do poziomu poniżej kosztów własnych. W Unii Europejskiej już czwarty miesiąc obowiązuje ustawa o likwidacji limitu na produkcję, co aktywnie wykorzystują Niemcy, Holendrzy i Finowie.

Każdy dzień przynosi nowe straty rolnikom na Łotwie. Bałtycka produkcja mleczarska przeżywa największy kryzys od 20 lat. Do Rosji na eksport płynęło stamtąd 40% mleka. W dochodowych niegdyś zakładach już myśli się o wysłaniu stad mlecznych do rzeźni. Według danych łotewskiego centrum rolnictwa, ceny mleka od momentu wprowadzenia przez Rosję sankcji odwetowych w ciągu roku spadły o 1/3 i również znalazły się poniżej kosztów

własnych. O ile w styczniu 2014 roku rolnicy sprzedawali mleko za 34 eurocenty, to w tej chwili tylko za 20 centów.

W sąsiedniej Estonii próbowano eksportować suche mleko do Japonii. Ale nie udało się podpisać długoterminowych kontraktów, sprzedano zaledwie kilka partii. Teraz niezaplanowane straty ponoszą również producenci mięsa z powodu tzw. epidemii afrykańskiego pomoru świń (przez słowo „epidemia” należy rozumieć śmierć kilku sztuk dzików, gdyż w mediach nie słychać nic na temat masowych zgonów trzody chlewnej – przypis WM). Zniszczono ponad 15 tysięcy pogłowie, farmy są zamykane, pracę może stracić do dwóch tysięcy osób. Choroba uznawana jest za niezagrożającą ludziom, niemniej jednak niepokoi europejskiego konsumenta. Nawet termiczna obróbka mięsa nie jest uważana za bezpieczną i mało kto chce kupować takie mięso. Na wsparcie dla branży i profilaktykę i tak już skromnego budżetu przeznaczono 13 milionów euro.

Co dotyczy Komisji Europejskiej, to tam zajmować się rolnikami nikt się nie śpieszy. Bez względu na straty, bankructwa i protesty, posiedzenia ministrów rolnictwa Unii Europejskiej na wcześniejszy termin nie przeniesiono, odbędzie się ono na początku września.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)